

KATEDRA W ELY.



KATEDRA W ELY.

Do najpiękniejszych pomników gotyckiej architektury w Anglii, należy bezwątpienia kościół katedralny miasteczka Ely w hrabstwie Cambridge. Na załączonej rycinie przedstawiony jest widok północno-zachodniej strony tego wspaniałego gmachu. Zbudowany on jest w kształcie krzyża, którego dłuższe ramię od północy ku południowi ma 535, krótsze zaś 190 stóp długości. Nadsamém przecięciem tych ramion wznosi się przepyszna ośmioboczna, 170 stóp wysoka wieża; druga zaś na zachodnim końcu krótszego ramienia, rozdzielona w górze na cztery sześcioboczne, misternie zbudowane wieżyczki, jest 215 stóp wysoka; dawniej o 60 stóp była jeszcze wyższą i stożkowato się kończyła.

Najozdobniejszą częścią téj bazyliki, jak we wszystkich katedrach, jest strona zachodnia. Tu są właśnie główne drzwi, bogato i smakownie w rzeźbiarskie ozdoby przystrojone, prowadzące do przysionka znajdującego się tuż przed nawą kościoła. Nad temi właśnie drzwiami górująca wieża, w szczytowej czyli blanki zakończona, nadaje téj budowie, całkiem z ciosowego kamienia wykonanej, uroczyste i okazałe wejście.

Dawniej stał tu klasztor w roku 693 przez Etelfredę córkę króla wschodnich Anglów (Ostanglów) fundowany. Kościół zaś dopiero w 12m wieku założony, przybrał terazniejszą swoją postać w r. 1250, doznawszy w tym czasie wielu odmian.

Niedostrzeżono w tym gmachu nigdzie braku symetrii, a moc i trwałość jego tém bardziej jest do podziwienia, że wszędzie pełno ma okien i rozmaitych otworów, osłabiających zwykle moc budowy. Mistrzowskiemu więc tylko zagięciu i połączeniu z sobą łuków sklepiennych, które wszystkim budowlom gotyckim niepospolitą trwałość zapewniają, przypisać trzeba, iż katedra w Ely ośm już wieków przetrwała. Kościół ten wewnątrz odpowiada zewnętrznej swojej okazałości; oprócz wielu posągów mieści w sobie szacowne obrazy dawnych włoskich mistrzów, kilka nadgrobnych kaplic nad zwłokami biskupów, tudzież inne pomniki, między któremi ściera uwagę grobowiec słynnego *Jana Tiptoft*, hrabiego Worcester, ukaranego śmiercią w Tower-hill, a o którym powiedziano, że topor ucinający mu głowę, zniweczył jednym ciosem więcej nauki, niż jęj posiadały zebrane razem wszystkie głowy spółczesnej szlachty angielskiej.

KALENDARZ CHIŃSKI.

Trudno ażeby nasze europejskie Kalendarze znane z dowcipnych fraszek i niedoręczności, mogły być przewyższone w swych

utworach; a jednak rzut oka na Kalendarze Chińskie przekonują nas, że w tém niebieskim państwie sztuka układania Noworoczników na wysokim stanęła stopniu. Ciekawa ta bazgranina której okładki żółte, pokrywa wielką pieczęć czerwona Rady Astronomicznej, poczyną się od krótkiego ostrzeżenia w słowach: *Oto Kalendarz ułożony podług tablic cesarstwa, potwierdzony przez Radę Astronomów. — Ktokolwiek go sfalszuje, utraci głowę, a kto doniesie fałszerza, pięćdziesiąt uncyj srebra otrzyma w nagrodę. —* Zobaczymy jakich to skarbów strzeże ta groźba kary śmierci.

Na pierwszej stronie jest karta astronomiczna wyobrażająca niebo Chińskie. Liczne duchy przewodniczące miesiącom i godzinom, wyobrażone są na niej w różnych stanowiskach sobie tylko właściwych. Z czterech rogów ukazują się wypisane, wielkimi literami, imiona czterech głównych duchów, opiekujących się rokiem jako to: *nauczyciel potężny, nauczyciel mądry, ten co wyobraża pismo i dom gąsienic jedwabniczków*. Za tą kartą następuje ostrzeżenie: iż znajdują się jeszcze inne duchy, na które wzgląd mieć należy, lecz nie zdają się posiadać władzy duchów rzędu pierwszego.

Daléj idzie dwanaście kart poświęconych dwunastu miesiącom roku, obrachowanym podług lunacyj księżyca i składającym dni 354. Jedna kolumna zostawiona jest pod każdym dniem miesiąca. — W niej mieszczą się godłowe znaki jednego z pięciu żywiołów: wody, ognia, drzewa, kruszcu i ziemi; jednej z pięciu planet: Marsa, Merkurego, Jowisza, Wenusy, i Saturna; i jednej z 28 konstellacyj, której wpływ panuje dniowi. Kolumna ta wskazuje także w rozdrobnionych podziałach wszystko co należy robić lub nie robić. Czytelnik niech sędzi o tém z ostrzeżenia następującego, które ściąga się do dnia czwartego, w miesiącu pierwszym.

„Możesz czynić ofiarę, modlić się, ogłaszać dzieła, odwiedzać urzędników, uczyć się, zawierać umowę małżeńską, odwiedzać krewnych i przyjaciół, żenić się, wychodzić, zmieniać mieszkanie, myć się i kąpać, golić głowę, przykrawać, naprawiać i robić suknie, uprawiać rolę, stawiać słupy i zakładać główną przycieś pod dom. — Możesz targować się, i otwierać sklep, odbierać pieniądze, otwierać kanał, wodociąg, kopać studnię, wstawiać kamień młyński, siać i sadzić, karmić bydło.“

Jeżeli wolno jest wszystko robić bez szkody, w dniu przez nas wybranym, są inne także dni, w których potrzeba się wstrzymać od wszystkiego, a nawet nie należy ubierać się, wychodzić i przedsiębrać drobniarzędowej pracy. — Przewidywanie Astrologów posuwa się jeszcze aż do wskazania pokarmów; z tąd też zabraniają w dniach pewnych

pożywać szczeniąt. — Nie sam tylko dzień, ale nawet godzinę i minutę do robót wskazują; zatrudnienie bowiem zbawienne o godzinie szóstej rano, stałoby się szkodliwem o siódmej; gdyż między duchami przewodniczącymi godzinom, ruch wielki panuje. Gdyby się komu przywidziało zacząć np: budowę pułapu o godzinie, której złowrogi geniusz przewodniczy, niezawodnie spadłby na głowę budującego.

Niekiedy w skutek ostrożności przedsięwziętych na korzyść ludu przez astrologów, Chińczycy zbyt skrupulatni, znajdują się w wielkim kłopotcie. Tak np: w dniu 9 pierwszego miesiąca, przepisano pracować około dróg, i w tymże czasie zabroniono wychodzić z domu. Nie zawiśle od tych przepisów i przepisów ściągających się do dnia każdego, karty poświęcone każdemu z miesięcy, obejmują jeszcze doniesienia o różnych zjawiskach nadprzyrodzonych, jakie w tej epoce roku spełnia się. — Ta część Kalendarza, pisana jest stylem malowniczym.

„W drugim miesiącu, mówi Astrolog, brzoskwinie kwitną, skowronek śpiewa; sępy przemieniają się w turkawki, które gruchając trzepocą skrzydłami; ptak *tai-ching* gnieździ się na Morwie, jaskółka wraca, kropelka wodna rozwija się i znowu daje się widzieć tęcza. W siódmym miesiącu wiatr orzeźwiający ustaje; szron spada, szarańcza zimowa śpiewa, sęp robi ofiarę z ptaków, niebo i ziemia zaczynają mocno się od siebie oddalać, a owady żyjące w ziemi spuszczały głowy na dół.“

Osobliwsze i najdziwaczniejsze wiadomości z historii naturalnej, mieszają się tu z owymi dosyć dokładnymi spostrzeżeniami, nad wpływem wywieranym, przez różne pory roku. Czytamy w tym Kalendarzu że w trzecim miesiącu szczer polny przemienia się w przepiórkę; że w dziewiątym wróble udają się na wielkie jeziora, i stają się żabami; że w dziesiątym bażanty idą na wody głębokie i przeistaczają się w wielkie ostrzygi.

Ostatnie karty Kalendarza, w doskonałym związku z temi o których mówiliśmy, zawierają, oprócz przepowiedzeń jakie każdy do siebie stosować może, tablice służące do radzenia się losu, i do wróżenia, mianowicie pod względem małżeństwa. — Chińczycy mają także Kalendarz poświęcony wyłącznie obserwacyom astronomicznym, zbliżający się treścią swoją do paryzkich Roczników Biura Długości.

rozdając książki swe dworzanom, opactwom lub różnym instytutom duchownym, którym najwięcej sprzyjali; następcom zaś swoim zostawiali same tylko książki nabożne.

Karol Wielki w testamencie polecił bibliotekę swoją sprzedać i zebraną ztąd sumę rozdzielić ubogim. Między książkami jego znajdował się także wolumen listów pisanych przez papieżów Grzegorza III, Szczepana III, Zacharyasza, Pawła, Szczepana V., i Hadryana I. do Karola Martela, Pepina i do samego Karola Wielkiego. Z podpisów odbytego w roku 876 zboru duchownego widać, że Styludin opat w Saint-Denis bibliotekarzem był Karola Łysego; Ebon zaś arcybiskup w Rheims pełnił też same obowiązki przy Ludwiku Pobożnym. Wtenczas już miejsce to uważane było za bardzo ważne i powierzane jedynie osobom, piastującym wysokie dostojęstwa kościelne lub odznaczającym się nauką w owych wiekach powszechnej niewiedomości.

Ludwik Świąty powróciwszy z wyprawy swojej na Wschód, za przykładem sultana Saracenów, który najlepsze dzieła filozoficzne do ukształcenia młodzieży swego narodu służyć mogące, kopiować kazał, polecił podobnie przepisać pismo święte oraz dzieła ojców kościoła, po różnych rozrzucone opactwach, i szacowne te manuskrypta do skarbcu swojej kaplicy składał. Dzieciom swoim zostawił tylko książki nabożne, czterem zaś instytutom duchownym to jest: XX. Dominikanom i Franciszkanom w Paryżu, opactwu w Royaumont i XX. Dominikanom w Compiègne zapisał całą swoją bibliotekę.

Dopiero za króla Jana (1350) urządzono pierwszy stały zakład księgozbioru przeznaczonego na powszechny użytek publiczności, który uważano za niepodpadający żadnej alienacji. Xiążę ten lubił nauki i sprzyjał onym. Następcom swoim zostawił tylko ośm do dziesięciu tomów, które za pierwszy zaród biblioteki uważać potrzeba.

Karol V. (1364) odziedziczywszy gust i skłonność ojca swojego do nauk i książek, znaczną liczbę manuskryptów przepisać i te nadwornemu malarzowi pięknymi obrazkami przyozdobić kazał. Książęta i wielcy panowie chcąc się przypodobać królowi, ofiarowali mu różne manuskrypta. Karol kazał bibliotekę swoją umieścić w jednej z wież *Luwru*, zwanęj odtąd wieżą biblioteczną, gdzie książki stały w trzech pokojach, których ściany drzewem irlandzkim, sufity zaś cyprysowym wykładane i snyeerską robotą bogato ozdobione były; kraty żelazne zabezpieczały okna z kolorowemi szybami. Do umeblowania pokoiów należały także 30 lichtarzyków i srebrna lampa, które co noc zapalano, aby o każdej godzinie pracować było można w bibliotece.

KRÓLEWSKA BIBLIOTEKA W PARYŻU.

Jeszcze przed czternastym wiekiem niektórzy królowie francuzcy posiadali biblioteki i rozrządzali nimi za życia podług upodobania,

Dozór nad tą biblioteką powierzony był Idzemu Mallet, naówczas kamerdynerowi, późniżej marszałkowi królewskiemu. Ten w roku 1373 ułożył jej katalog dotąd istniejący i z trzech oddziałów składający się, z którego dowiadujemy się, że w pierwszym pokoju było 269 tomów, w drugim 261, w trzecim 381; cała więc biblioteka składała się z 911 tomów.

Karol VI. (1380) nie był tak troskliwy o swoje książki. Antoni des Essarts objął w roku 1410 po Idzim Mallet obowiązki bibliotekarza, a w roku 1411 biblioteka składała się 1100 tomów.

Po śmierci Karola VI. Anglicy jak wiadomo opanowali Paryż. Xiążę Bedford dowodzący nimi, przybrawszy tytuł rejenta Francji, kazał w dniu 22 Czerwca 1425 bibliotekarzowi Granier z Saint-Yon wydać sobie książki, a zapłaciwszy za nie 12,000 liwrów odesłał je do Anglii.

Karol VII. (1422) całe życie zajęty wojną nie mógł myśleć o wynagrodzeniu tej straty. Ludwik IX przeciwnie (1461) zebrał wszystkie książki znajdujące się po królewskich zamkach, a dodawszy do nich książki ojcowskie i swoje własne, wsparty zarazem w przedsięwzięciu swoim przez wynalazek w tym czasie sztuki drukarskiej, xięgozbiór ten znacznie pomnożył.

W roku 1493 Karol VIII. przyłączył do biblioteki w Luwrze książki zdobyte na wyprawie Neapolitańskiej.

Jan i Karol Angoulemowie xiażęta z domu Orleańskiego po 25-letniej niewoli wróciwszy z Anglii, pozakładali pierwszy w Blois, drugi w Angouleme biblioteki z książek zebranych w czasie ich pobytu w tamtym kraju, składające się po większej części z dzieł wprowadzonych przez xięcia Bedford.

Ludwik XII (1496) przeniósłszy bibliotekę z Luwru do Blois powiększył ją księgozbiorami xiażąt Sforza i Viskontych z Pawii, oraz dziełami Petrarki i Ludwika Groothusen flamandczyka.

Franciszek I. (1515) przewieźć kazał bibliotekę do Fontainebleau. Z katalogu wówczas sporządzonego okazuje się, że w Blois było 1890 tomów, pomiędzy którymi 109 drukowanych i 38 lub 39 greckich manuskryptów, sprowadzonych z Neapolu i przez Laskarysa w Blois złożonych.

W roku 1527 z powodu zdrady konnetabla de Burbon i nastąpną konfiskatę majątku jego, biblioteka w Fontainebleau zubożoną została xięgozbiorem domu burbońskiego.

Hieronim Fondule odebrawszy od króla Franciszka I. zlecenie zbierania greckich manuskryptów, sprowadził ich 60 do Francji za 12,000 talarów; w nagrodę swęj pracy otrzymał od króla 4000 talarów w podarunku. Aż do tego czasu służba biblioteczna składała

się z jednego dozorczy, kilku autorów i lampiarza. Franciszek tworząc w roku 1522 posadę rzeczywistego bibliotekarza, mianował na nią Wilhelma Busté.

Henryk II wydał w roku 1556 postanowienie, mocą którego obowiązani zostali wszyscy księgarze składać do biblioteki królewskiej po jednym exemplarzu na papierze welinowym i w oprawie, każdego dzieła za przywilejem u nich drukowanego.

Pod panowaniem Franciszka II (1559) i Karola IX (1560) biblioteka mało co pomnożoną została. Jakób Amyot nauczyciel ostatniego był natenczas bibliotekarzem.

Rządy Henryka III burzliwe i wojną domową zakłócone, niedozwalały myśleć o powiększeniu biblioteki. Henryk IV rozkazał ją w roku 1595 przenieść z Fontainebleau do Paryża; a na wniosek ówczesnego bibliotekarza Augusta de Thou, wcielony do niej został xięgozbiór Katarzyny de Medicis, składający się z przeszło 800 łacińskich manuskryptów, których wartość Franciszek Pithou na 5400 talarów ocenił.

Książki sprowadzone z Fontainebleau ustawiono naprzód w kolegium po-jezuickim, które właśnie było próżne; po powrocie zaś Jezuitów do Francji w roku 1604 umieszczono je w sali klasztoru Franciszkanów. Ludwik XIII (1610) kazał je przenieść późniżej do domu przy ulicy La Harpe, będącym własnością wspomnianych zakonników.

Ludwik XIV wstąpiwszy na tron w roku 1643, zamiłowany w kunsztach i naukach, najwięcej przyczynił się do olbrzymiego wzrostu biblioteki. Kolbert minister wzięwszy ją pod swój zarząd i namówiwszy króla do zakupu wielu zbiorów prywatnych i bibliotek od ludzi uczonych lub znacznych urzędników, umieścił ich w dwóch domach przy ulicy Brienne tuż obok swojego pałacu.

Posłowie Ludwika XIV przy dworach zagranicznych, mieli wyraźne polecenia, aby zakupowali wszystkie rzadkie dzieła i kosztowne manuskryta, któreby się im tylko nadarzyć mogły. Zbiór książek chińskich, arabskich i hebrajskich zaczęty od Franciszka I, pomnożonym został w tym czasie znaczną liczbą nader ważnych i rzadkich dzieł.

W roku 1721 biblioteka przeniesiona została do hotelu Newerskiego przy ulicy Richelieu, gdzie przedtę był Bank. Odtąd coraz bardziej się powiększała, szczególnięj książkami tak drukowanymi jako i manuskryptami po zniesionych w czasie rewolucyi opactwach i klasztorach, tak, że obecnie niema sobie równęj na świecie. Zawiera ona teraz 800,000 drukowanych książek, 100,000 manuskryptów i milion rozmaitych historycznych dokumentów i aktów; corocznie zaś przybywa do niej 15,000 tomów, nie rachując w to pomniejszych broszurek i ulotnych pisemek.



(CZAROWNICY WĘZÓW.)

CZAROWNICY WĘZÓW.

W Nrze 3im naszego Magazynu Powszechnego umieszczony jest artykuł o *Wężach zaczarowanych*, w którym opisano sposoby oswojenia tych płazów przez odjęcie im możliwości szkodenia. W Indjach wschodnich posunięto do wysokiego stopnia sztukę nau-

czania wężów. Są one tam posłuszne i baczne na wszelkie rozkazy i skinienia kuglarzy, zwabiających liczne tłumy ludu, ciekawego patrzeć na to dziwne widowisko. Kuglarzy tych zowią pospolicie czarownikami wężów, które pozbawione jadowitych zębów stają się uległymi, łagodnymi i pojętnymi do nieuwierzenia. Czasem jednak zęby im wy-

rwane odrastają, i wtedy kuglarze sami, a częściej nieostrożni widzowie, smutnych bo śmiertelnych skutków ukąszenia doznają.

Na przedstawionej tu rycinie widzimy z jaką swobodą i bez najmniejszej obawy kilku podobnych kuglarzy igrają z ogromnymi płazami, z których jeden zdaje się być nawet wężem dusicielem czyli tak zwanym Boa. Płazy te zwykle przy odgłosie piszczałek rozpoczynają zabawę swoją z kuglarzami.

POGRZEB BAGTYNY CZYLI KAPŁANKI INDYJSKIĘJ.

Przy nadejściu nocy, mówi pewien podróżny angielski, siedząc przed namiotem z zachwyceniem wpatrywałem się w blask księżyca i gwiazd iskrzących się na niebie, gdy w tém dumanie moje przerwała nagle wrzawa sprawiona przez liczne zgromadzenie Indyan, przy świetle pochodni i w towarzystwie grajków postępujące ku rzece. Spodziewałem się być świadkiem wesołego i radosnego obchodu; lecz jakież było moje wzruszenie widząc przed sobą pogrzeb młodej Bagtyny. Zwłoki spoczywały na wążkach marach złotem i srebrnym liściem okrytych, a po obu stronach ozdobionych kwiatami. Orszak złożony był nad brzegiem rzeki uszykował się z trzech stron, nie przestając ani na chwilę grać i śpiewać. Obróciłem się do jednego z obecnych, który przypadkiem do téjże samej wioski co i umarła należał, zadając mu niektóre pytania, na co z głębokim westchnieniem w ten sposób odpowiedział: „Dżemma była żoną Czamar Baghta, kapłana który nam pismo święte czyta i wykłada a którego podobna wstrzeźliwość (nie używał bowiem pokarmów zwierzęcych) wyjednywa nam przebaczenie u bogów za nasze grzechy. Ukochana od małżonka swojego, Dżemma była także najtkliwszą córką i najlepszą z przyjaciółek; śmierć porwała ją w kwiecie młodości z łona nieszczęśliwych rodziców, niczem nie pocieszonych po jej stracie. Nie wiasta którą widzisz płaczącą przy marach jest to jej matka.“ Tu zatrzymał się, poczem łkając powtarzał kilkakrotnie te słowa: „Bóg powołał Dżemnę do lepszego świata.“ Czy zostawiła dzieci, zapytałem się, które płaczą jej zgonu? „Tak jest, lecz nie doznała tego szczęścia aby pierworodnemu pierś swą podawać mogła; trzeciego dnia po urodzeniu upragnionego syna, zakończyła życie.“

W chwilę później, gdy łódź zbliżyła się do brzegu, usłyszałem przytłumiony jęk i spostrzegłem nieszczęśliwą matkę, która rzucając się na ciało swej córki, przyciskała martwe jej lica do ust swoich, a oddawszy jej ostatnie pocałowanie macierzyńskie, znikła w głębokim pogrążona żalu. Zwłoki zaniesiono

do łodzi do której wsiadła także część śpiewaków, muzyków i osób obecnych; reszta pozostała nad brzegiem. Gdy łódź odbijała od lądu, oba orszaki śpiewać zaczęły pieśni aż do chwili, w której łódź przybyła na środek rzeki; naówczas wszyscy umilkli, a zwłoki spuszczone zostały w święte wody Gangesu. Tu śpiewy i muzyka na nowo się rozpoczęły, i trwały dopóki osoby znajdujące się na łodzi nie przybiły do brzegu, poczem wszyscy w ponurym milczeniu wrócili do domu.

SĄDY BOŻE (*Ordalia*) W CHINACH.

Sławny wędrownik angielski Holman, który lubo pozbawiony wzroku, wszystkie części świata zwiedził, tak opisuje sąd boży w Chinach.

Utraciwszy w drodze kilka dolarów z tłumacza, podejrzenie moje padło na Chińczyka którego do służby przyjąłem. Lecz gdy ten kradzież zmówić chciał na odzwiertnego, dla wykrycia więc sprawcy onę postanowiono, aby wszyscy służący chińscy poddali się sądowi bożemu, to jest aby każdy z nich wykonał przysięgę, która, podług wyobrażeń chińskich, służy w takim razie do oczyszczenia się z zarzutu. Odzwiertny pierwszy starał się tym sposobem okazać swoją niewinność. — „Dzisiaj, dwudziestego dziewiątego dnia, dziesiątego miesiąca w roku dziesiątym Tau-Kwang, ponieważ utrzymujakobym ukradł 16 dolarów, które Anglikowi Holman w dniu 26 m. b. zginęły, ja Pau Eta przysięgę tę składał w obliczu nieba i wszystkich świętych Pujsa (bogów). Jeżeli te szesnaście dolarów ukradłem, niechaj żona moja i dzieci, mój ojciec i moja matka razem wszyscy pomrą, podobnie jak ten kogut którego wnet zabiję. Wzywam was na świadki lazuruwe niebios! Jeżeli zaś ja Pau Eta nieukradłem owych szesnastu dolarów, niech błogostawieństwo wasze spocznie na mojej głowie, a cała rodzina moja w szczęściu i pokoju życie swe przepędza. Ja Pau Eta padam przed wami na kolana z tą w obliczu waszém przysięgą.“

Wymówiwszy te słowa uroczyste i na kolanach przed ołtarzem na ten cel wystawionym, składającym się ze starego krzesła, na którym dwie poświęcone palące się świece stały, powstał, porwał koguta, a położywszy go na kawałku drewna przerznął mu gardło. Tym sposobem odzwiertny oczyścił się zupełnie z wszelkiego podejrzenia w oczach wszystkich przytomnych temu rodaków swoich. Przyszła kolej na mojego służącego, lecz ten wzbraniał się wykonać przysięgę, a lubo ciągle utrzymywał iż jest niewinny, wszyscy obecni przekonani zostali, iż on sprawcą był kradzieży.

TOWARZYSTWA WSTRZEMIĘŻLIWOŚCI (*).

Nie lepszym nie może być dowodem, do jak ważnych wypadków wspólne usiłowania doprowadzają, jak powściągnięcie pijaństwa w Zjednoczonych Stanach Ameryki przez *Towarzystwa wstrzemięźliwości*. Od dawna namiętny pociąg klasy niższej do gorących napojów, budził troskliwość ludzi stanu imoralistów Ameryki północnej; a środkiem wybranym do zwalczania tyle zgubnej w swych ziomykach skłonności, było utworzenie towarzystw wstrzemięźliwości. Każdy stowarzyszony zobowiązywał się bezwarunkowo, nie używać trunków upajających, wszelkimi siłami przeszkadzać onych upowszechnianiu, i całym swoim wpływem starać się o pomnażanie liczby członków.

Pierwsze towarzystwo wstrzemięźliwości założyło się r. 1826 w Massachusset. Zbawioną tę instytucję wkrótce naśladowano w innych krajach związku, i wszędzie potworzyły się towarzystwa przeciw opilstwu. Druk stał się dzielnym orężem, którego stowarzyszeni szczególnie użyli na zwalczanie nieprzyjaciół. Kilka liczb dadzą wyobrażenie o bezprześcannie wzrastającej sile z jaką działają stowarzyszenia, niemniej o ich rozwijaniu się nadzwyczajnym i ciągłym od roku do roku.

W latach 1826 i 1827 towarzystwa puściły w obieg 48,000 pisemek, przeciw mocnym napojom; w roku 1828, 512,000, a w roku 1829—860,000; na koniec roku 1830 liczba pism ogłoszonych przechodziła 4 miliony. Sama prowincja Nowego-Jorku liczy już w swoim obrębie więcej jak 800 towarzystw; upicie się, pociąg tam za sobą karę pięciodniowego aresztu albo 25 franków. Zgromadzenie zaś prawodawcze uchwaliło tamże prawo, zabraniające wierzytelom poszukiwać na dłużniku zapłaty długu, z kupna małej nawet ilości spirytusowych napojów wynikającego.

Tak dzielny natarcia nie wytrzymało pijaństwo i zmniejszyło się nagle. Towarzystwa wstrzemięźliwości wydarły mu najzawoławszych zwolenników, to jest klasę rzemieślniczą, majtków i żołnierzy; a ludność 400,000 nałogowych pijaków w Ameryce północnej, ciągle ubywa, w niepodobnym do uwierzenia stosunku, tak dalece, że przełożeni nad warsztatami zdołali już obalić, czasem uświęcony, zwyczaj rozdawania codzien trunków robotnikom; okręty, nie zawijają więcej do portów, dla zaopatrzenia się w baryłki spirytusu, rumu lub wódki, ale raczej w wory kawy; a z racji żołnierskich, gorące napoje wyłączono.

(*) Artykuł o towarzystwie trzeźwości umieszczony w Nrze 2gim Magazynu naszego, uzupełnia się teraz przez następujące szczegóły wyjęte z wiarogodnych dzienników zagranicznych.

Podania statystyczne o ilości zbrodni występku popełnianych corocznie w różnych krajach związku, wykryły w sposobie zdumiewającym, pomysłny wpływ moralny tej nadzwyczajnej zmiany, którą należy oceniać także z rezultatów materialnych, niepospolitej ważności. Ponieważ okręty nie mające na pokładzie zapasu trunków spirytusowych, bezpieczniejsze są od pożaru, a trzeźwość majtków, poprzestających na kawie, mniej obawiać się każe rozbicia; towarzystwa więc assekuracji morskich zniżyły o 50/0 stopę opłaty dla takich okrętów, które brać z sobą nie będą spirytusów. Z drugiej zaś strony obalenie wziętości trunków wywołanych, przysporzyło na zysk czysty innym gałęziom przemysłu kilkadziesiąt milionów franków, które ludność amerykańska w daninie pijaństwu składała. Tak piękne wypadki osiągnięte przez towarzystwa wstrzemięźliwości, ściągnęły uwagę w Europie. Rząd angielski i prywatni obywatele starali się dojść, jaki też był stan opilstwa na wyspach brytańskich? Wypadek poszukiwań okazał się opłakanym; uznano więc koniecznością przystosować lekarstwo amerykańskie. Jeden z głównych domów handlowych w Londynie, ubrajać okręty w r. 1833 do Chin, nieprzyjął na pokład innych majtków jak tylko takich, którzy zaprzysięgli trzeźwość. Szwecya i Norwegia więcej jeszcze rozpojone jak Anglia, dla uleczenia swęj ludności użyły również środka wynalezionego w Ameryce. W tym celu pod przewodnictwem następcy tronu utworzyło się towarzystwo w Sztokholmie, i dla upowszechnienia swych zasad wydaje pismo pod tytułem: *Bohater wstrzemięźliwości*.

Nadany przez Amerykanów popęd, nie tylko działał na ucywilizowane europejskie ludy, ale nawet objawił się między ludami dzikimi, zamieszkującymi krańce południowej Afryki na pobrzużu rzeki Kociej (*du Chat*.) I tam zawiązało się towarzystwo wstrzemięźliwości, z okolicznościami godnymi uwagi. U Hotentotów i Kafirów szerzyło się pijaństwo z wściekłością. Udręczeni plagą, jaką ta zgubna namiętność na całe pokolenia sprowadziła, powziawszy wiadomość o środkach użytych w Ameryce do jej pokonania, znakomitsi z pomiędzy nich postanowili zawiązać towarzystwo wstrzemięźliwości. Zwołali więc w r. 1832 zgromadzenie, na którym każdy zabierając głos z kolei, opowiadał ile widział ofiar padłych z nałogu pijaństwa, ile popełniono w opilstwie występnych czynów. Potem wezwano współbraci do pozbycia się tak straszliwego nałogu i do uroczystego zaprzysiężenia, że zrzekają się używania trunków. Natychmiast przeszło 500 obecnych przystąpiło do towarzystwa, które wielkie czyni postępy, i chwalebne usiłowania nagradza najpomysłniejszym skutkiem.



JAMNIKI CZYLI TAKSY ANGIELSKIE I SZKOCKIE.

Nazwisko Jamników (*Terriers, Bohrer*) nadane tym psom zostało ztąd, że z nadzwyczajną zażartością tropią i ścigają dzikie zwierzęta w norach i jamach żyjące. Szkocki jamnik jest kosmaty, nie wyższy od 12—14 cali, krzepkiego składu, nogi ma krótkie i grube, uszy wąskie spiczaste; pospolicie bywa czarnej lub podżaręj sierci. — Angielski jamnik jest gładki, ładny i wesoły pies, zwykle z wierzchu czarny, z podbrzuszem i szyją jasno-podżarą, i z taką plamą nad jednym okiem; wzrost jego dochodzi od 10—18 cali.

Do polowania na lisy i borsuki nie ma lepszych i zdatniejszych psów nad jamniki; przed ostrym ich węchem i chyżością nie łatwo ująć zdoła zwierzę, którego ścigając z nadzwyczajną śmiałością z kryjówek i jam wyganiają. Są one także najzawziętszymi nieprzyjaciółmi szczurów i myszy; jeden z takich

psów zdołał w pięciu minutach, więcej niż sto szczurów udusić. Pospolita zażartość psów tych, zdaje się być dziwną sprzecznością z tem co Anglik Brown o jednym z nich powiada. Widział on w r. 1820 angielską jamnicę, która po macierzyńsku pielęgnowała młode kaczątko, wynagradzając sobie tym sposobem smutek i boleść po zabranych jej szczeniętach. Z największą troskliwością czuwała nad pierzastym wychowancem swoim, cały dzień go nieodstępowała, a gdy kaczątko, instynktem wiedzione, poszło na wodę, jamnica wyjąc biegła tu i owdzie po brzegu, i skoro nieczułe piskłę wróciło na ląd, zaraz je w swój pysk brała i do domu niosła.

W następnym roku taż sama suka, po zabraniu jej znowu szczeniąt, z równą troskliwością wychowała dwóch kogutków, ale za każdym ich pianiem przeraźliwie wyła.